MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 6. **Warszawa, Czerwiec 1934.** **Rok XIII.**

WARUNKI PRZEDPŁATY:
Członkowie Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, którzy uiścili roczną wkładkę w wysokości 24 zł., otrzymują bezpłatnie „Miesięcznik" oraz „Rocznik". Prenumerata dla niečzłonków na „Miesięcznik" wynosi rocznie w kraju: zł. 18, — zagranicą: zł. 20.

Członkowie Oddz. Lw. winni wpłacać na konto P. K. O. № 153.091, członkowie Oddz. Warsz. oraz niečzłonkowie na konto P. K. O. № 21.621.
Korespondencję i artykuły nadsyłać pod adresem: Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI, ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

Ze studjów genealogicznych.

(c. d)

Do ostatniej swej choroby był Łokietek „adhuc viribus pollens", pełen sił, — dopiero nieznane nam bliżej załamanie się zdrowia sprowadziło ostatecznie katastrofę. Pewne wskazówki pozwalają przypuszczać, że choroba ta trwała względnie krótko. Przed 25 lutego, z polecenia króla, wystawiła kancelarja Piotrowi z Alwernji dokument w sprawie kanonji i prebendy u św. Florjana w Krakowie, należącego do patronatu królewskiego. Piotr z Alwernji polecił sporządzić z tego dokumentu odpis notarjalny, który doręczono biskupowi krakowskiemu Janowi Grotowi, w Kielcach dn. 25 lutego, „vivente dicto domino rege"[24]. Otóż można tu, sądzę, tłómaczyć ten zwrot jako dowodzący jeszcze dobrego stanu zdrowia króla, co więcej, można mieć poważne wątpliwości, by biskup bawił w Kielcach, gdyby stan zdrowia króla budził obawy: zapewne na pierwszą wiadomość o chorobie króla pospieszyłby z Kielc do Krakowa. Pogorszenie zatem stanu zdrowia króla musiało nastąpić krótko przed śmiercią, gdzieś zapewne w okolicach 25 lutego, — trwałaby zatem ta ostatnia choroba około tygodnia.

Spowiedź odprawił Łokietek przytomnie, „humiliter extitit magna cordis contricione confessus", przeczuwając zbliżającą się śmierć, „cum iam se moriturum presentisset". Że król był na łożu śmierci „iam quasi in virtute lingue et sermonis deficiens" (co dało Długoszowi sposobność do twierdzenia, że Łokietek przemówił do obecnych „rauca voce"), mogłoby być już kombinacją rocznikarza. Ale biorąc pod uwagę wartość innych informacji Rocznika, mniemałbym raczej, że jest on tu w zgodzie z rzeczywistością. Zato przemowa Spicymira (czy Jarosława) imieniem obecnych do króla i tegoż odpowiedź, mogą być uważane raczej za stylistyczne, literackie

[24] *Theiner*, V.M.P. I. 455.

opracowania, prawdziwe swą treścią, zapewne odbiegające od rzeczywistości swą formą. Może odbiegają one od rzeczywistości swą pełnością, — mamy prawo przypuszczać, że wymiana myśli w tych ostatnich godzinach nie była tak szczupłą, jak to przedstawia relacja rocznika. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że jeżeli ostatnia choroba nie złamała odrazu u króla jego władz fizycznych i umysłowych, jeżeliby nawet, z postępem upadku sił, był król „quasi in virtute lingue et sermonis deficiens“, to jednak mógł być przez pewien czas stan chorego tego rodzaju, iż było możliwem przeprowadzenie pewnych rozmów między umierającym a jego otoczeniem, była możliwa wymiana myśli, a może pewna ilość poleceń i zarządzeń. Stąd powątpiewając w dokładność formy, nie można odrzucać przekazu Rocznika: jest rzeczą zupełnie prawdopodobną, że zebrani około łoża umierającego twórcy państwa baronowie zapewniali władcę o swych uczuciach dla niego i dla dynastji—jak jest również prawdopodobnem, że król odwoływał się do wypróbowanej wierności możnych i polecał im syna i państwo. Długosz, piszący w sto zgórą lat później, czerpiący wyraźnie z Rocznika, a nie wykazujący nigdzie żadnej samodzielności w swem opowiadaniu, przerabia tylko stylistycznie swój wzór, nie dając nic nowego. W jednem tylko miejscu dorzuca pewną wiadomość, która może być równie dobrze jego osobistą kombinacją, jak też mogłaby być zaczerpniętą, chociażby z tradycji. Zaleca, wedle niego król synowi, aby „haereditates terrasque Poloniae regni per Cruciferos occupatas, et signanter Pomoraniae terram recenter mihi et dolose subreptam, restituas“. Trudno osądzić wartość tej informacji — czy nie mamy tu do czynienia z tak zwykłem pragmatyzowaniem Długosza—na podstawie jednak innych jeszcze danych możnaby mniemać, że Długosz nie był tu może dalekim od prawdy: jeżeli szczegół ten sam sobie wymyślił, to zbiegiem przypadku otarł się o rzeczywistość, o fakt pozostający z powyższym w najbliższym związku myślowym.

Wiele było niezwykłej doniosłości spraw, które musiały ciążyć umierającemu jak i jego otoczeniu. Zarówno król, jak obecni nie mogli ich pominąć w tych ostatnich rozmowach. Były one niewątpliwie przedmiotem wielu narad poprzednich, mogły być przy łożu Łokietka potrącone mniej czy więcej dokładnie. Odtworzenie tych rozmów jest oczywiście także tylko pragmatyzacją, służącą nam jako tło dla tych okruchów, które o ostatnich chwilach króla pozostawiły nam źródła.

Twórca państwa polskiego zostawiał jedynemu synowi swemu w spuściźnie koronę, która kosztowała Polskę od czasu Bolesława Chrobrego tyle walk i trudów. Jak słusznie powiada T. Wojciechowski „żadnemu innemu narodowi w całym świecie rzymsko-katolickim nie było tak trudno ustalić się przy godności królewskiej, jak polskiemu. Zachody około tego trwały z górą przez trzy wieki“, — dopiero Łokietek potrafił klejnot ten symboliczny ostatecznie zdobyć i przekazać następcom. Ale nie można wątpić, że w chwili swego zgonu patrzył Łokietek na sprawę królestwa i państwa, korony i następstwa, pełen lęku i niepokoju, gdyż przyszłość dzieła, któremu poświęcił całe długie swe życie, była nad wyraz ciemna i niepewna. Sprawa następstwa przecież, a zatem sprawa trwałości państwa, słabo spojonego i zorganizowanego, pozbawionego tradycji i węzłów ze wspólności płynących, opierała się wyłącznie o życie jedynego syna, o przyszłe losy dynastji, która winna była znaleźć w nim swój początek, swego założyciela. Losy państwa mogłyby ulec ruinie, a w każdym razie ciężkiemu i bardzo głębokiemu przesileniu, gdyby jedyny dziedzic, Kazimierz, zmarł przedwcześnie, bez zostawienia męskiego potomstwa, prawego i uznanego następstwa. Idea państwa tkwiła jeszcze bardzo głęboko w związku osoby monarchy

z terytorjami, składającemi to państwo, a prawno-prywatny pierwiastek przenikał ten stosunek, ustępując zwolna dopiero miejsca pierwiastkom prawa publicznego. Każda niepewność sukcesji, każde naruszenie jej naturalnego dalszego ciągu, mogły zburzyć to, co zbudowano z takim trudem i takim wysiłkiem. Stąd byłoby zamykaniem oczu przed rzeczywistością, gdybyśmy sądzili, że sprawa następstwa tronu zjawiła się dopiero za Kazimierza, w związku z brakiem męskiego potomstwa[25]. Zapewne że za Łokietka był Kazimierz naturalnym dziedzicem, a to czyniło sytuację lepszą niż następnie, kiedy brakowało takiego następcy, ale bądź co bądź zawsze przyszłość spoczywała jedynie w trwałości życia Kazimierza. Stąd też była to najdon·oślejsza sprawa, którą losy złożyły w ręce twórcy państwa. Musiała ona być myślą przewodnią całej polityki Łokietka od lat już dwudziestu, od śmierci starszego brata Kazimierza Wielkiego, Władysława, zmarłego zapewne w dzieciństwie w r. 1311 lub 1312. Już wtenczas stał się Kazimierz, niemowle jeszcze, jedynym dziedzicem Łokietka, a wobec śmiertelności wśród potomstwa Władysława i Jadwigi[26], któż mógł rachować na trwałość dynastji i na życie dziecka?

Już wtenczas musiano mieć na oku sprawę następstwa, gdyby zmarł jedyny dziedzic[27]. Nie można przypuszczać, by sprawa tak ważna, choćby na razie teoretyczna, nie była przedmiotem trosk Łokietka, wymiany zdań, narad, a może i pewnych przygotowań. Jeżeliby nawet usuwały to zasadnicze zagadnienie na plan nieco dalszy inne troski, jak walki wewnętrzne, organizowanie państwa, brak w składzie dzielnic Wielkopolski, sprawa pomorska i krzyżacka, starania o koronę,—to przecież z biegiem czasu zagadnienie to nabierało na sile i wyrazistości: narzucało się ono przy przyłączeniu królewskiej Wielkopolski w r. 1314 do organizmu państwowego, pokrywało

---

[25] Cf. *O. Balzer,* Królestwo polskie, III. p. 86 i nast.; konstrukcja tego okresu, oparta o przesłanki wyłącznie prawne, nie historyczno-polityczne, z trudnością może zadowolić. [26] Z sześciorga znanych dzieci Łokietka i Jadwigi, troje zmarło bardzo młodo, synowie Stefan i Władysław i córka Jadwiga. Tu trzeba podkreślić trudności, jakie nastręcza genealog·cznie małżeństwo Łokietka i Jadwigi. Dawniej *O. Balzer,* Genealogja Piastów, V. 12; VIII. 4, określił urodzenie Jadwigi na r. ca. 1266, jej zamążpójście na r. ca. 1279. W mym Zapisie Kazimierza Wielkiego p. 14 uw. 3 stwierdziłem, że małżeństwo to musiało być zawarte znacznie później i że jest mało prawdopodobne, by Jadwiga doczekała się pierwszego potomstwa w 18 roku małżeństwa i by potem rodziła przez 21 jeszcze lat dzieci Łokietkowi. *O. Balzer,* Królestwo polskie, I. p. 295 uw. 1 i p. 311 uw. 1, odrzucając część mych argumentów, wprowadza poprawkę, przyjmując że małżeństwo Jadwigi zostało zawarte nie prędzej jak w końcowych miesiącach 1292 r., a najprawdopodobniej dopiero w r. 1293. Przyjmując tę datę, należałoby jednak szukać innej daty dla urodzin Jadwigi, gdyż wyszłaby za mąż w późnym względnie wieku lat około 26. Należałoby zatem przesunąć datę jej urodzin gdzieś przed r. 1276, kiedy się rodzi najmłodsza córka Bolesława Pobożnego, Anna. Ale jeżeli małżeństwo Łokietka przypada dopiero na r. 1293, t. j. na 32 rok jego życia, to wobec wczesnych mażeństw, zwłaszcza w rodzinach książęcych, należałoby przyjąć, że musiał być Łokietek przedtem już raz żonaty, i że z małżeństwa takiego, nieznanego, nie było widocznie potomstwa. [27] Poglądy moje powyższe, tyczące się spraw następstwa, stoją w pewnej rozbieżności z zapatrywaniami *O. Balzera,* O następstwie tronu w Polsce, i: Królestwo polskie, III, pass. Już dawniej poczyniłem pewne zastrzeżenia w tej sprawie. Trudno mi przyjąć zasadę prawną O. Balzera, zebraną na podstawie obserwacji faktów, obejmujących cztery stulecia. Wciskanie tych zjawisk, noszących w dużej mierze wybitny charakter polityczny, w ramy prawnej konstrukcji, nb. bardzo wiotkiej, bez uwzględnienia dostatecznego innych elementów, zmuszają mnie do negatywnego stosunku do zasady, postawionej przez O. Balzera w jego zresztą bardzo sumiennych badaniach tego niezwykle ciekawego i ważnego problemu. Jeżeli dla czasów wcześniejszych należałoby już w stopniu dużo większym uwzględniać inne czynniki, które wpływały na sprawę następstwa i jego kształtowania się i ewolucji, to dla wieku XIII i XIV konieczne jest bardzo szerokie podłoże historyczno-polityczne, bez którego nie zrozumiemy dostatecznie całej sprawy.

cieniem uroczystości w r. 1320, kiedy wieńczył Łokietek swą skroń djademem królewskim, zjawiło się ono wreszcie w r. 1328 już jako groźne ostrzeżenie, w postaci ciężkiej choroby Kazimierza, kiedy wątpiono może o życiu jedynaka[28]. Ta troska unosiła się od r. 1325 nad małżeństwem Kazimierza z Aldoną, z którego do r. 1333, mimo prawie ośmiu lat jego trwania, nie było męskiego potomstwa. Czyż można wątpić, by ta sprawa, tak ważna dla Łokietka i Kazimierza, nie niepokoiła ostatnich chwil umierającego króla[29]? Z podstaw polskiej racji stanu, z testamentu, który przekazywał Łokietek synowi i zebranym przy swem łożu współpracownikom, było to zagadnienie, na pewien okres czasu przynajmniej, najpierwszorzędniejsze. By miało się ono stać osią dziejów polskich na całe wieki, tego nie przeczuwał zapewne nikt z najbardziej jasno patrzących w przyszłość polityków polskich.

Trudno by było zgadywać, jakie mogły istnieć na tę sprawę poglądy, zamiary, czy też projekty lub może postanowienie. Rocznik mówi tylko o poleceniu możnym Kazimierza przez ojca, o niepokoju o jego przyszłość: ten niepokój nie wykluczał nadziei, że 23-letni Kazimierz stanie się jeszcze założycielem własnej linji i że w ten sposób zniknie obawa o przyszłość państwa i ciągłość dynastji.

Ale Kazimierz z koroną i państwem, mało jeszcze zwartem i spojonem, brał na swe barki szereg obowiązków polskiej racji stanu XIV w., która była tworem życia Łokietka i jego testamentem politycznym. O jej zasadach świadczy całe życie jego syna, od pierwszych sporów z matką o koronację Aldony, po przez układy wyszehradzkie, kaliskie, budzińskie, aż do testamentu Kazimierza Wielkiego i jego zapisów dla wnuka, Każka szczecińskiego. Cała polityka Kazimierza, oceniana pozytywnie czy negatywnie, jest wykładnikiem polskiej racji stanu, stworzonej jeszcze przez Łokietka, jak i jego testamentu politycznego, którym przelewał w ręce młodego i niedoświadczonego syna, rezultat swego życia. Spadkobiercy piętnastu pokoleń Piastów, które ze zmiennem szczęściem i rozmaitem zrozumieniem, dzieliły bądź łączyły w swych rękach to, co było Polską, a co stało się pod Łokietkiem i Kazimierzem państwem polskiem, a z czego, już pod inną dynastją, miało wyróść mocarstwo polsko-litewskie. Przy zasadach tej racji stanu, nad jej przyszłością, czuwał duch umierającego Łokietka.

Jeśli w ostatnich dniach czy godzinach życia zalecał król swym wiernym syna, jeśli synowi polecał swych wiernych, a z nimi państwo i Polskę, ze wszystkiem, co pojęcie państwa, korony i Polski obejmowało w owym wieku, jeżeli wyrażał życzenie „utinam filius meus exemplo ductus meo" prowadził Polskę tak, jak on

---

[28] *Theiner*, VMP. I.374, gdzie Jan XXII składa życzenia Jadwidze z powodu wyzdrowienia syna. W piśmie tem, które jest odpowiedzią na list Jadwigi, nie ma mowy o rodzaju choroby Kazimierza musiała jednak być ona bardzo groźna, skoro swą radością dzieli się królowa z papieżem. W tekście cytowanego listu daje do myślenia ustęp, że do wyzdrowienia królewicza przyszło „per merita b. Ludovici confessoris". Byłby to chyba św. Ludwik biskup Tuluzy, syn Karola II króla Neapolu, zatem stryj Karola Roberta, kanonizowany w r. 1317 przez Jana XXII. Byłby to zatem jeden z pierwszych śladów wpływów kulturalnych dworu andegaweńskiego na dwór krakowski. Pozatem nie spotykamy śladów tego kultu w Polsce, ani w otoczeniu Jadwigi, ani Kazimierza. [29] Opinję taką wyraziłem już w r. 1912 w mym Zapisie Kazimierza Wielkiego, p. 62. Uważałem już wtedy, że sprawa następstwa po Kazimierzu musiała być zdawna przygotowaną, i że kandydatura węgierska musiała przytem siłą rzeczy się wysunąć. Sąd ten i dziś podzielam, cofając początek sprawy jeszcze głębiej wstecz, nie wiem tylko jak głęboko wstecz należałoby cofnąć sprawę sukcesji andegaweńskiej. Pod tym względem zbyt są mało nam znane czasy Łokietka, linja jego polityki, zewnętrznej jak wewnętrznej. Cf. *O. Balzer*, Królestwo polskie, III. p. 86 nast.

to czynił, jeżeli wyrażał niepokój o przyszłość syna i państwa „ignorans de suo statu futuro“, to zapewne rozmowy i ostatnie narady objęły znacznie szerszy zakres spraw, niż serdeczne, lubo formalne zapewnienia życzliwej pamięci. Ta troska o przyszłość losów syna pozwala przypuszczać, że losy korony i państwa musiały być także przedmiotem myśli Łokietka. Ale nie można też wątpić, że poza temi sprawami była mowa o innych najważniejszych zagadnieniach politycznych, tych przedewszyskiem, które wypełniały od lat dwudziestu całość rządów umierającego króla. Chyba w tej chwili nie zapomniał Łokietek o wszystkiem, co go spotkało ze strony przeniewierczego Zakonu, nie zapomniał o zaborze Pomorza i Kujaw, może o sprawie Śląska. Przecież Pomorze miało być w rzędzie dzielnic podstawą potęgi jego państwa, Kujawy były jego najbliższem patrimonium. Jedna ziemia i druga były mu wydarte przez Krzyżaków, Śląsk również wchodził w orbitę wpływów obcych, wrogich i groźnych, zrywając swój stosunek do macierzy. Trudno się oprzeć wrażeniu, by pominięto te sprawy przy łożu umierającego, sprawy które były dominantą całego jego panowania, jak i całego trzydziestosiedmioletniego panowania Kazimierza. Że jednak Łokietek na łożu śmierci myślał o Krzyżakach, a zapewne o Pomorzu i Kujawach, na to mamy zupełnie pewne, może starsze od przekazu Rocznika Traski źródło, potwierdzające, może przypadkowo, podaną powyżej wiadomość Długosza, że umierający król zlecił szczególnie synowi sprawę odbioru Pomorza.

Źródłem tem jest podany powyżej dokument Kazimierza Wielkiego z r. 1344. Zawiera on cenne uzupełnienia do relacji Rocznika o śmierci Łokietka. Widzimy, że był on „eger corpore, mente nihilominus sanus”, co potwierdza spostrzeżenia zrobione na podstawie Rocznika. Można więc stwierdzić, że śmiertelna choroba pozwalała przecież zajmować się królowi jeszcze w ostatnich chwilach sprawami, które uważał za ważne, co więcej, że miał dość sił i przytomności umysłu, by wydawać zlecenia i rozporządzenia. Dalej dowodzi nasz dokument, że sprawa Faliboża[30] i synów Stanisława i Dominika była jedną „inter cetera“, że zatem spraw rozważanych a może i zadecydowanych było więcej. Jakie to mogły być sprawy, możemy się tylko domyślać, Rocznik daje nam jedną, o charakterze publicznym, dokument drugą, prywatną.

Dokument powyższy nie mówi, czy i który z synów Stanisława lub Dominika był obecny przy śmierci króla, wynika jednak z treści dokumentu, że ktoś z bliskich zainteresowanych poruszył sprawę Faliboża przy łożu króla. Nie popełnimy zapewne omyłki, jeżeli tu wskażemy dwu synów Stanisława, Jakóba kanclerza sieradzkiego i Piotra podkanclerzego. Wysocy ci dostojnicy, mający otwarty dostęp do dworu, mogli się najłatwiej znaleść wraz z innymi baronami przy łożu królewskiem. Oni dwaj zatem najprawdopodobniej przypomnieli umierającemu osobiste sprawy majątkowe, których ostatecznym wynikiem jest nasz dokument. Zapewne król zlecał synowi wynagrodzenie swych wiernych, zaufanych i zasłużonych, może polecał mu też zaspokojenie skrzywdzonych, czy takich, którzy mogli za skrzywdzonych uchodzić, a przy takiej sposobności mogła bez trudu wypłynąć sprawa Faliboża.

Ale wiadomość o sprawie Faliboża ma jeszcze sens inny, głębszy i poważniejszy, bo polityczny. Łokietek w obliczu śmierci wspomniał swego niegdyś wiernego druha, wojewodę Stanisława. Z imieniem Stanisława były związane dla Łokietka

[30] Faliboż, pod Brześciem, wedle Słownika geograficznego i map sztabu gener. pisany jest Falborz, niewątpliwie błędnie. Nazwa ta pochodzi od imienia Chwalibog, Falibog, a nie jest w żadnym związku z borem.

wspomnienia okresu zbierania ziem, walk o Kujawy i Pomorze. Dokument Kazimierza nie mówi co prawda nic o Pomorzu, do czego sama treść jego nie dawała sposobności, ale o Kujawach powiedziano wyraźnie „quam primum terra Cuyaviensis et civitas Brestensis de manibus Cruciferorum ad nostram rediret et deveniret potestatem...“ Była więc mowa o Kujawach i krzyżakach, brano pod uwagę przyszły powrót Kujaw do prawowitego pana. Poruszono więc sprawę mającą bardzo wyraźne oblicze polityczne. W tem świetle może i wiadomość Długosza o poleceniu synowi sprawy pomorskiej nie byłaby daleką od rzeczywistości. Ideowo i politycznie były te sprawy ze sobą w związku najbliższym. Los Kujaw i Pomorza był w r. 1333 podobny: obie dzielnice znajdywały się w rękach Zakonu, a sporne sprawy w myśl rozejmu z r. 1332 miały podledz osądzeniu innego śmiertelnego wroga Łokietka, Jana Luxemburczyka, króla czeskiego.

W każdym razie brzmienie tego dokumentu pozwala nam przypuszczać, prawie twierdzić, że ważne, zapewne najważniejsze zagadnienia polskiej racji stanu zostały poruszone przy łożu Łokietka, w obecności doradców korony i dziedzica tronu.

Możnaby długo rozważać, czy i o ile był Kazimierz wiernym wykonawcą takiego politycznego testamentu Łokietka. Wydaje mi się raczej, że tak. Jeżeli od myśli i linji tego testamentu były odchylenia, to główny powód leży tu w tem, że Kazimierz, z braku własnego męskiego potomstwa, nie był w stanie utrwalić w Polsce dynastji Piastów, a wszedłszy raz na drogę kombinacyj sukcesyjnych, stał się częściowo zależny od różnych, nieraz sprzecznych, czasami nie dających się między sobą pogodzić, czynników. Aldona i Jadwiga żegańska obdarzyły go córkami, Adelajda heska była bezpłodna. Elżbieta Łokietkówna z tronu św. Stefana rozdawała swemu potomstwu korony, od rozkosznego Neapolu po szarą Wisłę. Nie miała w tem ręki szczęśliwej. Korona neapolitańska zbryzgana została krwią jej syna, węgierska jej synowej, życie jej wnucząt, Marji na Węgrzech i Jadwigi w Polsce skończyło się również krótko i nie mniej tragicznie.

Jest o czem pomyśleć przy grobowcu wielkiego twórcy państwa, zmarłego sześćset lat temu. Sześćset lat temu zaczynał swe rządy Kazimierz, król znakomity, słusznie nazwany przez potomność Wielkim. W pamięci potomnych niezwykłą swą postacią pokrył jakby cieniem nie mniej wielką, niecodziennej wartości osobę swego ojca, małego ciałem wielkiego budowniczego państwa, Władysława Łokietka.

c. d. n. *Stanisław Kętrzyński.*

W sprawie powstania szlachectwa w Polsce.

(dok.)

Najważniejszem jest jednak to, że relacja Al Bekri'ego nie znajduje zupełnie potwierdzenia w innych bardziej wiarogodnych źródłach, a nawet spotyka się tam z wyraźnem zaprzeczeniem. Mamy na myśli przedewszystkiem Widukinda. Kronikarz saski znał dobrze stosunki wojenne Niemców ze Słowianami i możemy mu w tym wypadku w zupełności zawierzyć. Obraz zaś, jaki nam zostawił, tak w stosunku do Słowian zachodnich jak i do Polaków z czasów Mieszka I, nie odpowiada zupełnie wyobrażeniu o wybranej drużynie. W związku z wypadkami jeszcze z r. 929 pisze:

„barbari non plures haberent equites, peditum vero innumerabilem multitudinem" (I, cap. 36). W bitwie nad Raksą r. 955 słyszymy tylko o „pedites barbarorum" (III, cap. 54). Tak samo Mieszko I w r. 967 wysyła przeciw Wichmanowi piechotę, gdy jazda, służąca do oskrzydlenia przeciwnika, składa się z posiłków czeskich (III, cap. 69). Wojska rdzenne składają się więc z typowego pospolitego ruszenia, a nie z drużynników. Istnienia drużyny nie negujemy, ale nie możemy jej przypisać roli najważniejszej. Pisaliśmy już o tem w „Społeczeństwie Słowian lechickich" (str. 209 nn.), oraz wskazywaliśmy tamże na inne dowody czerpane z terytorjum słowiańskiego. Że Polska nie wyodrębniła się jeszcze za Mieszka I z przeciętnego słowiańskiego sposobu prowadzenia wojen, wskazuje ostatnie z cytowanych z Widukinda miejsc. Ale i za Bolesława Chrobrego nie zmieniło się prawdopodobnie wiele. Wskazuje na to liczebność wojsk Bolesława niejednokrotnie podnoszona przez Thietmara (VI, cap. 19, 37, 48). Poprzednio już roczniki niemieckie mówiły o znacznej liczebności wojsk Mieszka (Roczniki hildesheimskie : 985 cum magno exercitu, 986 cum multitudine nimia. M. P. H. t. II, str. 761). Również i wojnom Mieszka II należy przypisać charakter walk pospolitego ruszenia. W ten sposób bowiem najłatwiej dadzą się wytłumaczyć relacje rocznikarza hildesheimskiego i innych źródeł niemieckich o rozmiarach spustoszenia spowodowanego przez wyprawy z lat 1028 i 1030. Wreszcie tradycja Galla o siłach Bolesława Chrobrego rozłożonych po grodach wielkopolskich, jeżeli nawet będziemy ją brać poważnie, a odległość czasu za tem nie przemawia, nie jest mocnem oparciem dla systemu drużynniczego. Wiadomo, że już Smolka te same dane tłumaczył na korzyść systemu terytorjalnego służby wojskowej (R. A. U., t. 14, str. 306 nn.). W sprawie przeniesienia tych stosunków w czasy Bolesława Krzywoustego, jak to czyni autor, warto również porównać to co pisał w tej sprawie Smolka (tamże, str. 323 nn.).

Najsłabszy punkt całej tej teorji tkwi jednak w rzekomem osadzaniu drużynników na ziemi „od wieku XI do początków wieku XIII". Ale skąd pewność, że tak właśnie było? Walczymy tutaj wciąż z wpływem Piekosińskiego, który w sposób najzupełniej dowolny przypuszczał, że dopiero Bolesław Krzywousty osadzał rycerstwo na ziemi. Jeżeli więc badania Wł. Semkowicza, na które się autor powołuje, wskazały, że poszczególne rody siedziały na własnej ziemi niewątpliwie już dawniej, to z tego nie wynika, że moment osadzenia drużynników należy przenieść do chwili wcześniejszej, aniżeli to sobie wyobrażał Piekosiński, ale że wogóle z tem osadzaniem rycerstwa jest coś krucho. Przyczyny i skutki należy w tym wypadku odwrócić. W tym czasie służono w wojsku dlatego, że posiadano ziemię, a nie posiadanie ziemi wypływało z zajęcia się służbą wojskową. Przy ówczesnym systemie gospodarczym było to jedynie możliwe. Przecież rycerstwo samo ekwipowało się na wojnę, a niezasobny skarb państwa nigdy by nie wytrzymał innego systemu. Nawet drużynnicy, jak na to już wskazaliśmy, niekoniecznie musieli być na pełnem utrzymaniu państwa. Wiadomości o płacach służących wojskowo są znikomo nieliczne i nie mogą osłabić powszechnej reguły. „Stipendia" niekoniecznie zresztą muszą być wynagrodzeniem stałem i raczej je należy złączyć z okolicznościami wyjątkowemi, jak później udział w walce poza granicami kraju, i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie wynikają z warunków pierwotnych. Natomiast posiadanie ziemi przez rycerstwo i służba z niej jest zjawiskiem powszechnem i na każdym kroku spotykanem.

Możnaby wprawdzie próbować obstawać wraz z Piekosińskim za tem, a wpływ

jego i w tym wypadku zdaje się jeszcze działać, że w dokumentach naszych nie wymienia się służby wojskowej, jako związanej z ziemią, jeżeli mianowicie pominiemy wypadki późniejsze i z postronnych wpływów wyrosłe. Ale na to trafnie odpowiedział już St. Łaguna, a mianowicie że obowiązku służby wojskowej nie wymieniano w dokumentach dlatego, że ta rozumiała się sama przez się. Pierwotnie nie było też prawdopodobnie określonego jej wymiaru, jakkolwiek pierwsze ślady bliższego jej określenia sięgają już początków w. XII, ale tylko w stosunku do podbitego zachodniego Pomorza. Jeżeli masy rycerstwa stanowili więc nie jacyś oderwani od ziemi drużynnicy, lecz siedzący na ziemi drobni nawet posiadacze, to nic dziwnego że również i przybysze obcy, którzy zasilali zawsze miejscowe rycerstwo w służbie Piastów, rychło przyjmowali miejscowe rodowe formy posiadania ziemi. A przybysze ci w ziemi też otrzymywali od udzielającego im protekcji księcia swe uposażenia, jak to miało miejsce chociażby z wspomnianym w dokumentach trzebnickich z 1203 i 1208 Beronem, czy z wieloma innymi. Opieka książeca była nawet w tych wypadkach szczególnie troskliwa, skoro nawet nadanie „puścizn“, tak licznych zresztą w tym czasie, nie zabezpieczało obdarzonego przed rewindykacją ze strony dawnego posiadacza, który poprzednio lekkomyślnie posiadłość swą zarzucił, lub też ze strony jego następcy. Czy „acies palatina“ Skarbimira była drużyną, można wątpić, zwłaszcza że i sama nazwa nie zdaje się na to wskazywać. A znaczenie „milites“ w orszaku wojewody sandomierskiego Pakosława z w. XIII nie jest tamtej równorzędne. Istnienia prywatnych „milites“ nikt nie będzie negować. Znamy ich przecież już z bulli z r. 1136 w służbie arcybiskupa gnieźnieńskiego. Ale znaczenie ich było ograniczone. Wątpimy również, ażeby ci wszyscy byli oderwani od ziemi. Natomiast niektórzy z nich mogli siedzieć na ziemi zależnej i przez to odcinali się od reszty rycerstwa.

Ważną jest również sprawa czy drużynnicy (za Balzerem) znaleźli później swe prawne odbicie w warstwie panoszów. Art. 97 zwodu Helcla Statutów Kazimierzowskich, na którym się opiera Balzer (Skartabelat, str. 1 n.), ani w tekscie łacińskimani polskim nie ma panoszów. W tych widzieliśmy już dawniej pewien rodzaj klijenteli, ale w znaczeniu najogólniejszem. Z włodykami nie są identyczni, gdyż włodycy utworzyli istotnie klasę odrębną, jakkolwiek tylko w pewnym okresie (koniec wieków średnich) i tylko w arystokratycznei Małopolsce, gdy tymczasem w praktyce nie wyodrębniają się zupełnie n. p. na Mazowszu[2]. Związku jednak panoszów z drużynnikami trudno się dopatrzeć. W praktyce sądowej występują przedewszystkiem jako szlacheccy (nie kmiecy) słudzy pańscy, w przeciwstawieniu do sług kmiecych. Nie wynika z tego jednak ich zupełne oderwanie od ziemi, tak samo jak i kmiecy „parobcy“ byli poprostu synami kmiecymi, którzy mogli jeszcze przejść do zatrudnienia naprawdę kmiecego, t. j. znaleść się na wyodrębnionem gospodarstwie. Nie przeczy temu również przepis statutów Kazimierza W. dotyczący „familiares“. W rezultacie występuje tutaj pierwotna zależność ściśle gospodarcza, a więc to co stanowi istotę klijenteli, czy polskiego „chlebojedztwa“.

Nie drużyna też, lecz chlebojedztwo da się pogodzić z dawną organizacją rodową. To może istnieć w ramach opartych na pospolitem ruszeniu i na udziale w życiu publicznem szerokich mas wolnych. W pospolitem ruszeniu czy w dawnych zebraniach wiecowych niekoniecznie wszyscy musieli być równi, a nawet z pewnością

---

[2] Por. nasze „Uwagi o stanie włodyczym“. Księga pam. Wł. Abrahama, t. II, str. 127—135.

równymi nie byli. Od tego jednak jest jeszcze daleko do arystokratycznego zacieśnienia drużynniczego, w zastosowaniu przedewszystkiem do drużyny książęcej, i do wyprowadzenia posiadłości szlachty z nadań księcia dla swych dawnych drużynników. W tem ostatniem pojęciu leży też niewątpliwie przecenianie wpływów państwa, i jego możliwości w tym zakresie, na organizację społeczną. W okresie wczesno-piastowskim wpływ polityczny zaznaczał się przedewszystkiem od góry, to znaczy w stosunku do wyższych słojów społecznych. Możni, którzy byli niekiedy współrządcami i jakby współwłaścicielami państwa, wraz z księciem, niewątpliwie czerpali z tego korzyści. Ale podstawa ich znaczenia sięga głębiej. Chlebojedztwo, czyli uzależnienie słabszych ekonomicznie od możniejszych, jest z pewnością instytucją już przedpiastowską, jak na to wskazują stosunki pomorskie z początku w. XII, które już St. Łaguna uznawał „za rodzime... i prastare..., gdyż przenikające zaledwie chrześcijaństwo zmienić ich jeszcze nie zdołało". Mieściło się ono w ramach ustroju rodowego, jak wszędzie zresztą pierwotna klijentela z organizacją rodową się łączy. Sprawę tę, jak sądzimy, należy wyodrębnić z procesu późniejszego tworzenia się stanów.

Późniejsze prawo rycerskie, czy jeszcze późniejsze przywileje ziemskie przyczyniały się do niwelowania różnic wewnętrznych, a do budowania ich na zewnątrz. Wyniknąć mógł z tego bezpośredni stosunek do państwa, o ile jednakże nie zastępowały go odrazu nowe formy łączności stanowej. Już jednak powstanie prawa rycerskiego było okazją do zacieśnienia się grupowego. W towarzyszącem temu zjawisku spadaniu do niższych warstw społecznych widzimy przedewszystkiem działanie czynnika ekonomicznego. Ten, w związku z rozwojem wielkiej własności i podniesieniem się znaczenia lepiej uzbrojonego rycerstwa, sprzyjał właśnie zacieśnieniu pierwotnie bardziej szerokich podstaw wolnych rodowców, czyli późniejszej szlachty.

A teraz sprawa stosunku do feodalizmu w znaczeniu zachodnio-europejskiem. Feodalizm zachodni tworzył się na gruncie państwowym frankońskim, który był znów przetworzonym dawnym gruntem państwowym rzymskim. Nie można dziś twierdzić, że feodalizm był rzymskim lub germańskim. Ale ta właśnie obecność gruntu dawnych państwowych urządzeń rzymskich nie może być zapomniana. To co dawniej należało do publicznych urządzeń skarbowych, sądowych czy administracyjnych, sięgających swą genezą urządzeń jeszcze rzymskich, było następnie dzielone i rozkawałkowywane, stawało się, jak mówimy, prywatną własnością, jakkolwiek zdaje się być pewnem, że same osoby prywatne, przez pozyskanie części zwierzchnich praw państwowych, stawały się jak gdyby osobami publicznemi, gdyż były nosicielami tych praw. Dlatego jednak, że system feodalny zachodni wyniknął z rozbicia wcześniejszych chronologicznie ale doskonalszych i bardziej rozwiniętych form państwowych, dlatego właśnie brak w nim zupełnie pierwiastka rodowego, który te poprzednio istniejące rozwinięte formy państwowe dawno już przezwyciężyć zdołały. Sama hierarchja feodalna ma swe źródło, jak wiadomo, w hierarchji urzędniczej, a nie w hierarchji rodowej. Feodalizm zachodni nie ma więc w gruncie rzeczy nic wspólnego z t. zw. feodalizmem pierwotnym albo rodzimym z ustroju rodowego wynikającym. Samej nazwy feodalizmu w tem ostatniem zastosowaniu nie używamy dla uniknięcia konfuzji. Otóż Pomorze zachodnie czy Polska najdawniejsza mogły mieć tylko hierarchizm w rodowem znaczeniu. W innem nieco położeniu znalazła się w parę wieków później Litwa i Ruś litewska. Tutaj obok rodzimego hierarchizmu rodowego mogły działać istotne wpływy feodalizmu zachodniego, bądź z ziem Za-

konu krzyżackiego, bądź nawet, w pewnym bardziej ograniczonym zakresie, nawet z Polski, jakkolwiek Polska w silniejszej mierze dostarczyła wpływów ziemskich, stanowych, a więc już antyfeodalnych. Z różnych tych wpływów mogły się oczywiście wytwarzać formacje nowe, z któremi przy analizie form ustrojowych litewskich należy się również liczyć. W związku z tem analogja litewska, przy wyprowadzaniu dawniejszych form polskich, musi być uwzględniana ostrożnie.

W związku z naszemi dotychczasowemi wywodami nie moglibyśmy się też zgodzić na konkluzje autora, ani więc na wyznaczenie dalszych losów drużyny, ani też na pierwotną równość szlachecką. Autor sądzi, że ustrój drużyny w Polsce podążał w zupełnie odmiennym kierunku, aniżeli to miało miejsce na zachodzie Europy. Nam się zdaje, że jest rzeczą błędną przyjmować identyczność punktu wyjścia. Byłoby to tylko wówczas możliwe, gdybyśmy w wyprowadzeniu stosunków zachodnioeuropejskich stanęli na gruncie wyłącznego „germanizmu“ i zlekceważyli wszystko co było państwową sukcesją rzymską. Jak dalece stanowisko takie odbiega od istotnej rzeczywistości, nie potrzebujemy dziś chyba tego dowodzić. Zestawienie bardzo przesadnie ocenianej polskiej drużyny z „drużyną“ zachodnią, a więc „trustis“, która znajduje następnie ujście w systemie wasalskim, jest dość dowolne i nieprzekonywujące. Chyba z dawnym germańskim „comitatus“ możnaby przeprowadzać analogje, ale ten we wczesnem średniowieczu europejskiem należy już do zjawisk dawno przebrzmiałych i nie łączy się z feodalizmem. Na archaizm polskich stosunków, w porównaniu więc z wyrosłym na gruncie rzymskim Zachodem, chętnie się zgodzimy. Ale autor nie wytłómaczył tego, ani też nie uprawdopodobnił, że dopiero w następstwie ten archaiczny ustrój rodowy zasymilował ustrój drużynniczy. Żadnych pierwotnych przeciwieństw, w ramach stosunków polskich, wogóle tutaj nie dostrzegamy.

Wyprowadzenie „słynnej zasady równości szlacheckiej“ z rodowych początków rycerstwa pobudza nas również do protestu. Autor niesłusznie bierze tutaj za podstawę do wnioskowania późniejsze stosunki rodowe szlacheckie. Nietylko starosta rodowy, ale cała instytucja klijenteli, świadczy o pierwotnej nierówności w obrębie rodu. Przykłady rodowych potentatów z Pomorza, różnych Wyszaków i Domasławów, a i nie z Pomorza także, biją tutaj w oczy, władza ich zaś nie wynika z urzędu państwowego, lecz z oparcia się o własny ród. Samo pojęcie równości zjawia się poraz pierwszy dopiero w obrębie grup stanowych, i niewątpliwie jest do nas przeszczepione z zachodu. Być może, że wpływ Kościoła a mianowicie stanowej organizacji duchowieństwa, mimo nawet jednocześnie istniejącej hierarchji, oddziałał w tym wypadku. Wreszcie szlachta zachodnia, mimo silniej działających tutaj różniczkujących wpływów, zachowała więcej poczucia równości, aniżeli bojarstwo wschodnio-ruskie. „Poziomość“ budowy społecznej — określenia tego używaliśmy dawniej, ale w przeciwnem zastosowaniu—nie była odziedziczoną, lecz pozyskaną.

W dalszym ciągu i sprawa praw „drużynników“ do ziemi musi być inaczej postawiona. Słowo „drużynników“ możemy bezpiecznie eliminować. Będzie to sprawa w jaki sposób część wolnych członków rodów uzyskuje prawa, tworzące razem pojęcie „prawa rycerskiego“, a których inni, ci którzy nie mogą utrzymać się na równym z tamtymi poziomie, nie posiędą. Zbędnem będzie pytanie, czy elementy rycerskiej główszczyzny i nawiązki uzyskane zostały przed czy po osadzeniu na ziemi, ponieważ samo osadzanie, jako proces ogólny, jest fikcją. W główszczyźnie występuje wprawdzie, jak się zdaje, czynnik polityczny, ale to mogło mieć miejsce nie tylko w stosunku do nieosiadłych drużynników. Tak samo i sprawę przywilejów dzie-

sięcinnych, czy innych, niema konieczności traktowania łącznie z rzekomem osadzeniem drużynników na roli. Nie stoją z tem również w związku dalsze zmiany w prawie dziesięcinnem. Natomiast od w. XIII zaczynają niewątpliwie silniej działać wpływy zachodnie. Obowiązek służby wojskowej ciążący na ziemi, co wynikało z samego faktu pospolitego ruszenia, do którego własnym sumptem mógł się stawić ten, kto posiadał na to środki, mógł dotychczas rozumieć się sam przez się, jak to sformułował Łaguna, wbrew odnośnym wątpliwościom Piekosińskiego. Ale następnie, pod wpływem zachodnim, związek ten przyjmował nowe bardziej określone formy. O tyle słuszne są uwagi autora o wpływie w szczególności immunitetu, oraz o roli pośredniczącej Śląska. Czy jednak stosowanie konfiskaty dóbr za niespełnienie służby wojskowej datuje się już od statutów Kazimierza W., co przecież wskazywałoby na szczególnie ścisły związek w pojmowaniu zależności wypełnienia tego obowiązku wobec państwa od faktu posiadania ziemi? W tem pojęciu ziemia stawałaby się pewnego rodzaju beneficium państwowem, które ulega cofnięciu przy niespełnieniu obowiązku wojennego. Byłoby to istotnie pojęcie zupełnie harmonizujące z wpływami świata feodalnego a przez to przemawiające nawet za doniosłościa późniejszych wpływów feodalizujących w Polsce. Ale ten właśnie ścisły związek potrzebował dłuższego czasu, ażeby się ustalić. Definitywne wprowadzenie jego w życie nie datuje się od statutów Kazimierzowskich, lecz z czasów dopiero późniejszych. Zacytowany przez Łagunę art. VIII Zwodu u Helcla mówi tylko o duchownych, posiadających dobra dziedziczne, na których ciążył również obowiązek służby wojskowej; ci, gdyby się uchylali od ogólnego obowiązku — mogą również oddać swe dobra krewnym — stanęliby przed groźbą konfiskaty. Ale za jednorazowe niestawienie się na wyprawę szlachcica nie stosowano konfiskat jeszcze w czasie t. zw. wojny łuckiej w r. 1431, jak tego dowodzi ogłoszony przez nas rejestr kar pieniężnych w związku z tą wyprawą pozostający. Zmiana dotychczasowej praktyki nastąpiła dopiero w początkach wojny trzynastoletniej za Kazimierza Jagiellończyka[3]. Bliżej w sprawy wpływów immunitetu i innych oddziaływań świata feodalnego nie będziemy już wchodzić na tem miejscu, zwłaszcza że poświęcamy im jednocześnie artykuł w III t. „Roczników dziejów społecznych i gospodarczych". W istocie, jak sądzimy, pogłębienie znajomości tych wpływów ma dużą doniosłość dla rozważenia dalszego rozwoju szlachectwa. W niniejszych uwagach chodziło nam jedynie o przedyskutowanie kwestji podstaw powstania szlachty.

K. Tymieniecki.

[3] Przyczynki archiwalne do dziejów w. XV: I. Z dziejów pospolitego ruszenia wielkopolskiego w czasach 13-letniej wojny pruskiej. 3. Materjały do dziejów pospolitego ruszenia wielkopolskiego z pierwszej połowy wieku XV. Roczniki Historyczne IX (Poznań 1933), str. 100—113, 226—233.

Pieczęć Jana Sobieskiego jako marszałka i hetmana w. kor.

W wydawnictwie Marjana Gumowskiego „Pieczęcie królów polskich" opublikowane już zostały wszystkie pieczęcie Jana III Sobieskiego, używane w ciągu jego panowania. Nieznaną jest natomiast sfragistyka Sobieskiego z doby jego przedkrólewskiej, pragnę więc w związku z zeszłorocznym obchodem 250-lecia „Odsieczy Wiedeńskiej" poświęcić słów kilka pieczęci Jana Sobieskiego jako marszałka oraz

hetmana wielkiego koronnego. Sobieski będąc chorążym koronnym mianowany został przez króla Jana Kazimierza dnia 17 stycznia 1665 roku marszałkiem wielkim koronnym[1] po zdrajcy Jerzym Lubomirskim, pozbawionym w roku 1664 wszystkich urzędów i całego majątku. W roku 1667 zmarł w Podhajcach w sędziwym wieku Stanisław Potocki, wojewoda krakowski i hetman wielki koronny; król mając na względzie wielkie czyny wojenne Jana Sobieskiego i zasługi jego przodków, czemu dał wyraz w obszernym dyplomie, mianował go w dniu 5 lutego 1668 roku hetmanem wielkim koronnym[2].

Połączył więc w ten sposób w swem ręku dwie wysokie godności marszałkowską i hetmańską.

Z czasów jego nominacji na marszałka t. j. z początku roku 1665 pochodzi tłok pieczęci, której odcisk odnaleziono świeżo w Archiwum Głównem w Warszawie. Znajduje się ta pieczęć w dziale Rachunków wojskowych[3], na oddzielnym fascykuliku, zatytułowanym: „*Comput woyska JE Kr Mci y Rzpltey Polskiego y Cudzoziemskiego zaciągu starego y nowego podług ordinatiey Rzeplitey na seymie 1673 uczynioney postanowiony*“ — wyciśnięta w papierze obok własnoręcznego podpisu Jana Sobieskiego. Pieczęć owalna, średniej wielkości (50—60 mm) wyobraża tarczę, na tle dwóch skrzyżowanych lasek marszałkowskich, pięciopolową, okoloną gałązkami palmowemi związanemi w kokardę u dołu tarczy.

Na tarczy rozmieszczone zostały herby w sposób następujący: 1. Janina (tarcza sercowa), 2. Rawicz, 3. Sas, 4. Gozdawa, 5. Lubicz.



Herby te odpowiadają związkom rodzinnym Sobieskiego, a więc herb Janina— to herb rodowy Sobieskich, Rawicz — herb babki ojczystej Jadwigi Snopkowskiej, Sas — herb matki Teofili Daniłowiczówny, Gozdawa — herb prababki ojczystej Katarzyny Gdeszyńskiej i Lubicz — herb babki macierzystej Zofji Żółkiewskiej[4].

Układ herbów jest więc zupełnie dowolny, jedynie herb rodowy Sobieskich umieszczony jest właściwie, w polu środkowem, sercowem, na najdostojniejszem miejscu.

Oczywiście takie ugrupowanie herbów, w razie nieznajomości przodków, utrudnia wielce rozwiązanie herbu złożonego. Tego rodzaju błędy spotykamy jednak bardzo często w różnych okresach naszej przeszłości na nagrobkach, pieczęciach i t. p.[5]. Prawidłowe rozmieszczenie herbów winno się przedstawiać w ten sposób:



Z. Wdowiszewski.

[1] Metryka kor. ks. 203, k. 376 v. [2] Ibid. ks. 206, k. 496 v. [3] Rachunki wojskowe. Oddz. 86, ks. 61. [4] Por. O. Forst de Battaglia: Wywód przodków Jana III Sobieskiego. Mies. herald. 1933, str. 133. [5] Por. J. Konopka: O polskich herbach złożonych. Mies. herald. 1911, str. 82 i n.

Sprawozdania i Recenzje.

H. A. Segesser v. Brunegg: Schweizer im Deutschordensland—Die Schweizerfabne aus der Schlacht bei Tannenberg (Grünwald) 1410. Schweizer Archiv für Heraldik, № 2 i 3, 1933, i odbitka: Basel 1933, str. 23, 26 ilustracyj.

Autor niniejszej rozprawy, długoletni poseł Szwajcarji w Warszawie, znany jest z całego szeregu prac heraldyczno-genealogicznych, związanych z przeszłością szwajcarskich rodzin szlacheckich. Najnowsze zaś studjum jego dowodzi, jak żywo zainteresował się także historją Polski, i zasługuje na baczną uwagę naszych heraldyków.

Jak widać już z tytułu, dzieli się ono na dwie części. W pierwszej znajdujemy naprzód zwięzłe wiadomości o posiadłościach Zakonu niemieckiego w Szwajcarji. Podlegały one komturowi prowincjonalnemu Alzacji i Burgundji, ten zaś znowu, od czasu dobrze znanego w dziejach naszych Konrada Zolnera v. Rotenstein, samemu wielkiemu mistrzowi. Następnie autor informuje nas o najwybitniejszych rycerzach szwajcarskich, którzy należeli do Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Tak np. wielki mistrz Burkart IV v. Schwanden, który w r. 1286 wyprawił się na Litwę, pochodził ze starego rodu berneńskiego, podczas gdy szwajcarskie pochodzenie Jana Tiefena nie wytrzymuje krytyki. Niewątpliwym za to Szwajcarem, z rodu osiadłego pod Konstancją i w Argowji, był w. marszałek a potem w. szpitalnik Zakonu Werner v. Tettingen, znany w dziejach wojny 1409 — 10 r.

Udziału Szwajcarów w tej właśnie wojnie dotyczy druga, dla nas szczególnie ciekawa część pracy, poprzedzona uwagami o związku między dziejami Szwajcarji i Polski w przełomowych latach 1385 — 88, oraz nieznanymi historykom polskim cytatami z dwu źródeł szwajcarskich, które wspominają o bitwie pod Grunwaldem. Są to rocznik Cystersów z St. Urban, przechowany w archiwum państwowem w Lucernie, oraz kronika miejska berneńska, pisana koło r. 1420 przez Konrada Justingera.

Że pewna ilość rycerzy szwajcarskich „propriis sumptibus" stanęła pod Grunwaldem po stronie krzyżackiej, o tem wiedzieliśmy już z Długosza. Okazuje się jednak, że nasz dziejopis mylnie opisał chorągiew, pod którą walczyli. Autor wykazuje bowiem, że chorągiew z białym wilkiem w czerwonym polu, którą im przypisał Długosz, nic nie ma wspólnego z Szwajcarją, lecz przedstawia herb frankońskich panów v. Fischborn, których też istotnie spotykamy wśród dostojników krzyżackich. Natomiast rzekome „banderium Sancti Georgii" nie jest wcale chorągwią św. Jerzego, która przedstawia *czerwony krzyż w białem polu*, jak to też słusznie podał Długosz w innem miejscu. Tu zaś chorągiew, którą Długoszowe „Banderia Pruthenorum" ukazują nam *czerwoną z białym krzyżem* jest właśnie chorągwią szwajcarską, bliźniaczo podobną, nawet co do kształtu, do chorągwi miejskiej berneńskiej z XV-go wieku. Zestawienie obu wizerunków jest bardzo wymowne i przekonujące.

Autor cytuje zresztą ustęp Długosza (Hist. Pol. IV 55), który dowodzi, że nasz historyk, nie przypisując barwom heraldycznym takiego znaczenia, jakie miały na Zachodzie, istotnie mieszał te chorągwie, różniące się właśnie tylko barwami. Nazywa bowiem „Sancti Georgii ex parte regia vexillum" i ten również sztandar, który podkanclerzy Mikołaj Trąba wziął za chorągiew panów z Oleśnicy z herbem Dębno.—Ta pomyłka mogła mu się zdarzyć tylko wtedy, jeśli tam widniał biały krzyż w czerwonem polu, a nie odwrotnie, jak na prawdziwej chorągwi św. Jerzego. Czyżby jednak i w tym wypadku mielibyśmy do czynienia z chorągwią szwajcarską, aczkolwiek Długosz podaje, że walczyli pod nią zaciężni czescy i morawscy? W takim razie chyba Szwajcarzy występowaliby pod Grunwaldem po obu stronach? Nie ulega jednak wątpliwości, że najznaczniejsi z tamtejszego rycerstwa, za wzorem innych narodów Zachodu, stanęli wówczas po stronie Zakonu. To też słusznie zauważył p. v. Segesser, że ich wizyta została oddana przez 4000 łuczników polskich, którzy w r. 1476 wyprawili się przeciwko Szwajcarom w armji Karola Śmiałego.

Z licznych ilustracyj, któremi autor ozdobił swoją pracę, nadzwyczaj cenne są dla nas dwie minjatury z kronik szwajcarskich XV-go wieku, przedstawiające bitwę pod Grunwaldem, tem cenniejsze, że nie znajdujemy nic podobnego w polskiej ikonografji średniowiecznej. Z punktu widzenia heraldycznego zasługują na uwagę chorągwie powiewające nad rycerstwem polsko-litewskiem. W obu wypadkach chorągiew królewska jest czerwona, ale zamiast orła widnieje na niej złota korona. Na jednym z obrazów chciano też przedstawić chorągiew litewską, lecz nie znając jej wcale, umieszczono tylko w żółtem polu głowę ludzką z t. zw. kapeluszem pogańskim („Heidenhut").

Krótką, ale bogatą w treść rozprawę kończy wzmianka o adopcji horodelskiej.

O. Halecki.

Dodatek do Nru 6 Miesięcznika Heraldycznego.

Metryki ślubne parafji Świętego Krzyża w Warszawie z lat 1763 do 1807

opracował

Zbigniew Belina-Prażmowski.

dok.

Nob. Tychell Franciszek — Ludwika Guey (r. 1785 k. 20 v).

G. Tyszecki Kajetan — Marja Kostanecka (r. 1775 k. 75).

Ill. Tyszkiewicz Ludwik — Konstancja Poniatowska (r. 1775 k. 77 v).

G. Tyzenhaus Burchard — Teresa Bukowska (r. 1780 k. 146).

G. D. Urbanowski Antoni — Tekla Rudczyńska (r. 1794 k. 28).

G. Urbanowski Stanisław — Rozalja Zbrodowska (r 1789 k. 68).

G. D. Walicki Józef — Klementyna Kozietulska (r. 1798 k. 49).

Nob. Wasilewski Józef — Marjanna Krzywonicz (r. 1785 k. 18).

G. Wasilewski Kacper — Barbara Siedlecka (r. 1787 k. 49).

G. Ważniewski Mikołaj — Zofja Izdebska (r. 1790 k. 71 v).

Mgn. Wągrodzki Franciszek Xawery — Marja Popławska (r. 1769 k. 11 v).

M. Wąsowicz Dunin Marcin — Katarzyna Mikułowska (r. 1778 k. 126).

G. Wąsowski Bartłomiej — Marja z Wasilewskich Jabłecka (r. 1802 k. 86 v).

Nob. Weydlich Franciszek — Salomea Dobrowolska (r. 1778 k. 117 v).

G D. Weyrauch Jan Fryderyk — Krystyna Oemichin (r. 1765 k. 218).

G. Weytt Onufry — Antonina Święcicka (r. 1791 k. 85 v).

Ill. M. Wielhorski Michał — Anna z Przeuskich Krzycka (r. 1793 k. 13).

I. M. D. Wielopolski Józef Mrgr. — Joanna Bielińska (r. 1794 k. 30).

G. Wieprzewski Marcin — Barbara Jałczyńska (r. 1773 k. 61).

G. D. Wihedeć Henryk—Józefa Skwarczyńska (r. 1765 k. 223).

M. Wilczewski Jerzy — Marjanna Baciarelli (r. 1783 k. 200 v).

D. Willert Józef — Marjanna Woyciechowska (r. 1798 k. 53).

G. Wilski Walenty — Apolonja Jabłońska (r. 1793 k. 15 v).

G Wiśniewski Baltazar — Marjanna Downarowska (r. 1788 k. 59 v).

G. Wiśniewski Mikołaj — Tekla Olszewska (r. 1789 k. 68).

Nob. Wiśniewski Wincenty — Anastazja Piotrowicz (r. 1798 k. 53).

M. D. Witinghof Wojciech — Katarzyna Gzowska (r. 1769 k. 14).

G. Witoszyński Franciszek—Wiktorja Dzieszańska (r. 1779 k. 131 v).

G. M. D. Wodziński Ignacy — Juljanna Cywińska (r. 1798 k. 51).

G. M. D. Wodziński Jan — Karolina Gurska (r. 1803 k. 116 v).

G. D. Wolański Jan — Marjanna Marcinkowska (r. 1765 k. 213).

G. Wolmer Ignacy — Tekla Gawłowska (r. 1794 k. 27).

Nob. Wolski Marcin — Marjanna Regulska (r. 1785 k. 21 v).

Nob Wolski Wojciech — Marcjanna Wiercińska (r. 1778 k. 117).

Nob. Woltanowski Franciszek — Marja Targońska (r. 1779 k. 137).

G. Wołkowicki Marcin — Urszula Chojecka (r. 1770 k. 20 v).

G. Worm Jan — Franciszka Lawendowska (r. 1765 k. 228 v).

G. D. Woyciechowski Ambroży — Marjanna Majewska (r. 1794 k. 28).

G. Woyciechowski Antoni — Marja Buchowska (r. 1785 k. 24 v).

G. D. Woyna Jan — Katarzyna Zaręba (r. 1785 k. 22 v).

G. Wroczyński Antoni — Marja Pluskwińska (r. 1790 k. 75).

G. D. Wyczechowski de Schoër Onufry — Tekla Gurska (r. 1804 k. 127).

Nob. Wysocki Antoni — Klara Roterska (r. 1779 k. 131 v).

M. G. D Wysocki Franciszek — Zofja Krajewska (r. 1791 k. 87).

G. D. Wysocki Piotr — Teresa Mroczkówna (r. 1793 k. 19).
Nob. Wyszomirski Kazimierz — Rozalja Kopytkowska (r. 1766 k. 248).
G. Wyszomirski Wawrzyniec — Katarzyna Turska (r. 1787 k. 48).
G. Wyszyński Franciszek — Franciszka Butkowska (r. 1802 k. 77 v).
G Wyszyński Ludwik — Weronika Grucka (r. 1793 k. 11 v).
G. Zabłocki Andrzej — Franciszka Jaźwiecka (r. 1785 k. 25 v).
G. Zabłocki Stanisław — Tekla Zawisza (r. 1795 k. 32 v).
M. D. Zabokrzecki Józef — Agnieszka Zielińska (r. 1765 k. 243 v).
G. Zaborowski Józef — Mąrja Gromwald (r. 1792 k. 93).
Nob. Zagajewicz Sebastjan — Agata Chamska (r. 1787 k. 42 v).
Nob. Zagórski Marcin — Zofja Rożańska (r. 1799 k. 61 v).
— Zagórski Paweł Ostoja — Małgorzata Roszkowska (r. 1776 k. 86).
G. Zaharjasiewicz Stefan — Teresa Filipowska (r. 1777 k. 99).
G. D. Zakrzewski Józef — Agnieszka z Sosińskich Nowomiejska (r. 1802 k. 82).
Nob. Zakrzewski Michał — Franciszka Gosławska (r. 1801 k. 70).
G. Zakrzewski Paweł — Dorota Kozłowska (r. 1793 k. 13 v).
Gen. Zakrzewski Stanisław — Katarzyna Wyszkowska (r 1802 k. 76 v).
Gen. Zaleski Jan — Anastazja Pawełecka (r. 1794 k. 26).
Nob. Zaleski N. — Marjanna Niniewska (r. 1768 k. 5 v).
G. Zalewski Stanisław — Marjanna Krajewska (r. 1787 k. 48).
G. Załęcki Józef — Ludwika Rogulska (r. 1781 k. 169).
D. Załęski Józef — Marja Wrońska (r. 1787 k. 42 v).
Nob. Zander Franciszek — Teresa Kozubska (r. 1779 k. 128).
Nob. Zapałowski Michał — Tekla Daszertówna (r. 1789 k. 66).
G. Zaręba Mikołaj — Anna Lawędowska (r. 1794 k. 27 v).
G. Zaręba Roman — Katarzyna Michalska (r. 1790 k. 75 v).
G. Zarzycki Benedykt — Marja Kalińska (r. 1794 k. 25 v).
G. Zarzycki Piotr — Felicja Wnorowska (r. 1794 k. 26).
G. Zawadzki Antoni — Marja z Bieniewskich Badowska (r. 1781 k. 165).
G. Zawadzki Jakób — Barbara Drubkowska (r. 1789 k. 65).
Nob. Zawadzki Tomasz — Zofja Czaykowska (r. 1767 k. 278 v).
G. Zawadzki Tomasz — Franciszka Kamieńska (r. 1780 k. 153 v).
G. D. Zawisza Kazimierz — Anna Lipska (r. 1787 k. 51).
G.M.D. Zawisza Kazimierz — Józefa Brzeska (r. 1805 k. 149).
Ill. Zboiński Jan — Wiktorja Rudzińska (r. 1786 k. 31 v).
Ill. Zboiński Franciszek Xawery — Joanna Grabińska (r. 1787 k. 43 v).
Nob. Zdanowski Władysław — Jadwiga Bielawska (r. 1785 k. 19).
G. Zdanowski Wojciech — Marja Rudnicka (r. 1779 k. 129 v).
Nob Zdzieszyński Szymon — Petronella Łużewska (r. 1768 k. 3).
N. D. Zejgh Jan — Magdalena Sommer (r. 1766 k. 251).
Nob Zieliński Bartłomiej — Małgorzata Saszynowska (r. 1800 k. 67 v).
Nob. Zieliński Józef — Marja Radzymińska (r. 1795 k. 32 v).
M. Zieliński Marceli — Joanna Cieclerska (r. 1778 k. 124 v).
G. Zieliński Stefan — Antonina Sierpińska (r. 1791 k. 87 v).
M. D. Zieliński Tomasz — Marjanna Godlewska (r. 1765 k. 225).
G. Ziemecki Józef — Petronella Kaszczyńska (r. 1767 k. 280).
M. D. Zienowicz Antoni — Eleonora Ważyńska (r. 1764 k. 201).
Nob. Zrzelski Jakób — Katarzyna Dobrzańska (r. 1784 k. 11 v).
Nob. Zubowski Ignacy — Krystyna Baranowska (r. 1768 k. 6).
Nob. Żabiński Antoni — Franciszka Chabrzyńska (r. 1782 k. 186 v).
Nob. Żaboklicki Łukasz — Marja Borowska (r. 1792 k. 1 v).
G. Żebrowski Franciszek — Marjanna Bagińska (r. 1802 k. 71).
Nob Żebrowski Walenty — Marja Pietraszkowa (r. 1799 k. 54).
G. Żukowski Józef — Tekla Urbanowska (r. 1794 k. 31).
G. M. D. Żukowski Mikołaj — Anna Weśtfalówna (r. 1791 k. 83 v).
G. Żyliński Wincenty — Zuzanna Czaplińska (r. 1792 k. 8).

Członkowie Polsk. Tow. Heraldycznego.

Przystąpili w charakterze Członków Zwyczajnych do Oddziału Warszawskiego z dniem 1 stycznia 1934, wpłacając wpisowe po zł. 5 — (do Zarządu Głównego P. T. H.):

Żółtowski Franciszek, Brześnica p. Dolsk, woj. Poz.
Żółtowski Jan Antoni, Wielkie Strzelce p. Piaski, woj. Poz.

Składkę członkowską za rok 1934 wpłacili po 24 zł.:

a) do Oddziału Warszawskiego: Bouffałł Bronisław (12 zł.), Budny Jan, Czarnecki Stefan; Friedberg Dr. Marjan, Kieszkowski Zygmunt, Ruszkowski Marjan, Sem. Hist. E. Wsch. Un. War., Wagner-Newlin Tadeusz Dr. Żółtowski Franciszek, Żółtowski Jan Antoni.

b) do Oddziału Lwowskiego: Bibljoteka Kórnicka, Czołowski Dr. Aleksander, Krasicki hr. August (12 zł.), Laskowski-Korab Stanisław (6 zł.), Polaczkówna Dr. Helena, Rozwadowski Dr. Jan, Śleszyński Józef (6 zł.), Wojciechowski Dr. Zygmunt (12 zł.), Zawadzki Michał (12 zł.).

Upraszam o wpłacanie składek członkowskich za rok 1934 w wysokości 24 zł. na odnośne konta Oddziałów P. T. H. do P. K. O. i jednocześnie komunikuję, że członkom, którzy do 15 sierpnia składki członkowskiej bieżącej nie uiszczą, wstrzymana będzie wysyłka Miesięcznika Heraldycznego.

Jerzy Odrowąż-Pieniążek.
Skarbnik P. T. H.

Redakcja przeprasza PP. Członków P. T. H. za spóźnione, z niezależnych od niej powodów, wydanie tego numeru. Numer następny, który—jak w latach poprzednich—będzie numerem podwójnym za lipiec i sierpień, wyjdzie w połowie lipca

---

Résumés français des articles.

Recherches généalogiques par le professeur **Stanislas Kętrzyński.**

Terminant ses observations relatives à la mort du roi Ladislas Łokietek, l'auteur insiste sur les préoccupations que lui causait l'avenir de sa dynastie, représentée par son fils unique Casimir, ainsi que le danger du côté de l'Ordre Teutonique qui venait de lui arracher plusieurs provinces.

Observations sur les origines de la noblesse polonaise par le professeur **Casimir Tymieniecki.**

Dans cette deuxième et dernière partie de son article, l'auteur examine les thèses de M. Wojciechowski, concernant l'origine des propriétés foncières de la noblesse, ainsi que les rapports entre les institutions polonaises et la féodalité occidentale.

Un sceau de Jean Sobieski, grand-maréchal et grand-capitaine de la Couronne, par **Z. Wdowiszewski.**

Description d'un sceau du futur roi, datant de 1665 et intéressant grâce au groupement irrégulier des armoiries du ses ancêtres sur un écu écartelé, avec ses armes paternelles en coeur.

Les registres matrimoniaux de la paroisse de la Sainte-Croix à Varsovie (1763—1807).

Suite et fin des extraits publiés par **Z. Belina-Prażmowski.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Oskar Halecki**, zastępca: **Zygmunt Wdowiszewski.**
Członkowie komitetu redakcyjnego: **Stanisław Kętrzyński i Józef ks. Puzyna.**

Wydawca: Oddz. Warsz. Pol. Tow. Herald. w osobie S. Kętrzyńskiego.
Druk L. Nowaka w Warszawie, Warecka 12, tel. 244-99.